

Praca Egzekutywy Komitetu Zakładowego coraz częściej i coraz skuteczniej opiera się o badania zjawisk zachodzących w zakładowej społeczności, które bądź to nie były podejmowane poprzednio, bądź też traktowano je marginesowo i przy okazji. Okazuje się, że są jednak problemy, które wymagają by zająć się nimi w sposób bardziej analityczny i kompleksowy. Dlatego też podjęta została próba odpowiedzi na pytanie w jakim stopniu członkowie partii przodują wśród załóg wydziałów i gniazd produkcyjnych. W pierwszej fazie jako podstawowe kryterium przyjęto wyrobienie poszczególnych pracowników objętych tym bada-

niem. Zestawione materiały potwierdziły, że członkowie partii są wyróżniającymi się pracownikami spełniającymi warunki, które cechować winny każdego pracownika, a członka partii w szczególności. Na pojęcie przodowania składa się wiele czynników i dlatego członkowie Egzekutywy KZ uznali, że tego nie można rozpatrywać tylko pod kątem wyrobienia, gdyż jest to zbyt wielkim uproszczeniem.

Materiał, który zaprezentowała Egzekutywa komisja organizacyjna uznano za pierwszą pionierską próbę w tym zakresie działania, którą trzeba nadal kontynuować. Jednocześnie uznano, że tym tematem winny się

częściej zajmować OOP i tam, w konkretnych warunkach, dokonywać ocen poszczególnych członków partii, unikając oczywiście anonimowości, która zbyt często jest jeszcze odskocznią od odważnej i jednoznacznej oceny ludzi. Oczywiście najpełniejsze i najbardziej obiektywne oceny mogą powstawać wtedy, gdy ludzi i ich postawy analizuje się w kontekście warunków wydziału, z całym zespołem problemów produkcyjnych i społecznych. Materiał został przez Egzekutywę przyjęty jako początek nowej formy pracy partyjnej i zalecono też jego dalsze doskonalenie i rozwijanie.

(St.)

W 500 rocznicę urodzin Kopernika

Cykl imprez poświęconych wielkiemu astronomowi (jak zapowiedziano) rozpoczęła biblioteka związkowa WSK w Świdniku konkursem, w którym udział wzięli mieszkańcy hoteli robotniczych, uczniowie Technikum Mechanicznego i uczniowie Zespołu Szkół Technicznych. Pomysł był szczęśliwy, gdyż konkursom nadano charakter szerokiej rywalizacji. Ponieważ trudno było prosić na estradę całe rywalizujące zespoły, dlatego reprezentowali je kapitanowie: Mieczysław Szeremeta, Janusz Olech i Jerzy Cygara. Konkurs składał się z czterech etapów, a suma uzyskanych punktów decydowała o zajętych miejscach. Pierwsze miejsce zajęła młodzież hoteli robotniczych, choć spodziewano się, że uczniowie będą bezkonkurencyjni. Poziom wiadomości był wysoki, tylko jeden punkt różnił poszczególne zespoły. Wiadomości o Koperniku są jak się okazuje bardzo popularne.

(St.)

Słowa uznania dla ORMO

W Komendzie Powiatowej MO odbyło się podsumowanie wyników pracy służb ruchu drogowego MO i ORMO za 1972 rok.

Ubiegły rok był dla inspektorów pracy, bo też wzrosła ilość pojazdów i wypadków na drogach powiatu. Bardzo źle jeździła kierownicy-atorzy i rowerzyści. 30 proc. wszystkich ubiegłorocznych wypadków spowodowali kierowcy jeżdżący z nadmierną szybkością. Jak obliczono — najwięcej kraks zdarza się w soboty, niedziele i poniedziałki. Najniebezpieczniejszy okres dnia przypada na godziny od 12 do 22.

Obecna sytuacja wymaga lepszych jak dotąd kontaktów ORMO z posterunkami i komisariatami milicji, uporządkowania znaków drogowych; nasilenia propagandy wizualnej; szkolenia kierowców; przede wszystkim jednak solidnego karania nieuczciwych kierowców za łamanie przepisów i niedbanie o stan techniczny pojazdów.

Na spotkaniu wręczono dyplomy, nagrody pieniężne oraz odznaki za 10 lat w służbie narodu i Zasłużonemu Działaczowi ORMO. Te ostatnie otrzymali: MARIAN SKRZYPCZAK — zastępca kierownika Wydziału Komunikacji Prezydium PRN w Lublinie oraz dwaj inspektorzy ORMO ze Świdnika: WŁADYSŁAW PAWELEC i JERZY DROBIK.

Kierownik Inspektoratu Ruchu Drogowego KP MO w Lublinie por. MIECZYSLAW GUSTAW wyraził słowa uznania dla inspektorów ORMO ze Świdnika za dobrą pracę nad poprawą stanu bezpieczeństwa na drogach.

(a.)

W autokarze wiozącym nas do Polańczyka nastroj wesoły...



Mamy już wioskę. Na skwerkach coraz więcej dzieci.

Działacze WSK w PRZZ

W drugiej połowie marca br. w Lublinie odbyła się międzyzwiązkowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza Powiatowej Rady Związków Zawodowych. W wyniku wyborów przewodniczącym PRZZ został Edward Zdunek — sekretarz RZ WSK w Świdniku, a wiceprzewodniczącym Adolf Borowik — przewodniczący Rady Zakładowej OBR. W skład plenum PRZZ weszło kilku innych znanych działaczy związkowych ze Świdnika.

Nowa rada współpracować będzie z radami zakładowymi ważniejszych przedsiębiorstw terenowych naszego powiatu, realizując zadania związków zawodowych w sferze zagadnień produkcyjnych, socjalno-bytowych i kulturalnych, które ujęto w specjalnym programie zatwierdzonym przez konferencję.

(k.)

Polańczykiem władała młodzież

ZUPEŁNIE nie rozumiem dlaczego było tak mało chętnych na organizowany przez Zarząd Zakładowy ZMS obóz, jak to się mówi szkolno-wypoczynkowy. Mknęliśmy więc jednym zamiast dwoma autokarami, zostawiając już przedwiosenną aurę w Świdniku. Bieszczady przywitały nas gęsto padającym śniegiem i utrudnionymi z tego powodu przejazdami na bliskich celu odcinkach dro-

gi. Wieku optymistycznie orzekło, że jak dobrze pójdzie do posiadzimy dłużej niż przewidziano programem.

Witani u progu, nieomal chlebem i solą, jak najszybciej staraliśmy się zakwaterować by natychmiast pobrać sprzęt narciarski i poprobować sił na górze, która niewiele wyżej wystawała wierzchołkiem nad „Relavią”. Okazało się później, że i tak dla niektórych za wysoko, nie licząc przeszkód jakie urosły na drodze. Całe szczęście, że komuś przyszedł do głowy rozsądny pomysł zainstalowania wyciągu, który nawet autorowi tych słów kilkakrotnie pomógł w uzyskaniu przydomka „kamikadze”, jako że z nartami robionymi własnym przemysłem rozstałem się prawie trzydzieści lat temu. Nic też dziwnego, że leciało się na łyżach na szyję, a „ludy spasali” na wszystkie strony jak odłamki granatu. Pod koniec było już lepiej i kto wie czy następna zima znowu na narty nie pogoni.

(Dokończenie na str. 4)

Stać nas na więcej

Na ostatniej Konferencji Samorządu Robotniczego delegacji w imieniu załogi podjęli zobowiązanie uczestnictwa WSK w konkursie „Stać nas na więcej i lepiej”.

Dodatkowa produkcja jaka zostanie wykonana w roku bieżącym oceniana jest na 30 milionów złotych. Będzie to 3 tysiące motocykli, 20 szybowców Pirat oraz pewne ilości oduwek z metali kolorowych. Ponadto pracownicy w ramach czynów społecznych przepracują 65 tys. godzin przy porządkowaniu ośrodków wczasowych, obiektów sportowych, wytwórni i miasta.

Poza tymi zobowiązaniami oddzielną deklarację złożył w imieniu wydziału narzędziowego kolektyw tego wydziału. Również w ramach konkursu załoga wykona ponadplanowo oprzyrządowanie dla potrzeb krajowych na sumę 600 tys. złotych, a na eksport na sumę 2,5 mln złotych. Prace społeczne załogi tego wydziału wyniosą 1000 godzin.

Założono, iż dodatkowa produkcja wykonana będzie głównie przez wzrost wydajności pracy.

(chw.)

Oni nas reprezentowali na Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej

Dwutysięczną organizację partyjną WSK reprezentowali na poniedziałkowej (2.03.1973 r.) Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Lublinie: I sekretarz KZ Stanisław Warpas, pracownik wydziałów motocyklowych Romuald Szewczyk oraz pracownik wydziału montażu śmigłowców Antoni Chrusliński.

(c.)

Dla uczczenia święta Metalowców

Z okazji Dnia Metalowca oraz święta 1 Maja załoga działu TE podjęła zobowiązanie następującej treści:

— Wykonać niezbędną instalację wodno - kanalizacyjną w obiekcie galwanizacji B-1 — około 400 roboczogodzin.

— Wykonać modernizację instalacji elektrycznej przy polerkach metalograficznych — 180 roboczogodzin.

— Wymienić kasety sterownicze oraz przewody zasilające w 2 szt. suwnic w wydziale HM — 230 roboczogodzin.

— Dokonać remontu uszkodzonych lamp w wydziale 200 — 80 roboczogodzin.

— Przewinąć silnik 135 KW — 200 roboczogodzin.

— Przepracować przy zmianie usytuowania warsztatu — 150 roboczogodzin.

— Przeprowadzić kapitalny remont dwóch sprężarek dla Lubowidza — 800 roboczogodzin.

— Ułożyć płyty na placu przeznaczonym do ustawiania regałów — 120 roboczogodzin.

— Wyremontować znajdujące się w magazynie złomu wylączniki WMGS, APU-50 i APU-30 — 250 roboczogodzin i 38.630 zł.

Łączna pracochłonność podjętych zobowiązań — 2.140 godzin, wartość podjętych zobowiązań — 122.980 zł.

głos

PISMO SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO WSK

ŚWIDNIKA

Odnaczony Złotą Jubileuszową Odznaką ZZMet.

Nr 9 (345)

10 kwietnia 1973 r.

Cena 50 gr

Ocena realizacji adaptacji społeczno-zawodowej

W dniu 21 marca br. odbyło się wspólne posiedzenie plenarne Rady Robotniczej i Zarządu Zakładowego ZMS w całości poświęcone ocenie realizacji programu adaptacji społeczno-zawodowej w przedsiębiorstwie. Jak wynika z materiałów przedstawionych w czasie obrad plenarnych przez społeczną komisję powołaną przez obie organizacje, sytuacja w tym zakresie nie jest najlepsza.

W dalszym ciągu program adaptacji, jaki został opracowany w zakładzie nie jest realizowany przez większość działów i wydziałów jak również szereg placówek wychowawczych świdnickiego środowiska. Dla pełnego zobrazowania sytuacji niech posłużą kilka faktów, które zostały między innymi zawarte w materiałach zespołu jak również potwierdzone w dyskusji w trakcie plenarnych obrad. Nie przestrasza się generalnie w przedsiębiorstwie zasady wcześniejszego przygotowywania stanowisk pracy dla nowoprzyjmowanych pracowników — co gorsze, często stanowiska te organizuje się z dużym opóźnieniem już po przyjęciu nowego pracownika. Również w większości działów i wy-

działów nie jest przyjęte zapoznanie „nowego” z kolektywem wydziałowym, informowanie o możliwościach awansu, itp. Nie trzeba przecież nikogo przekonywać o tym w jaki sposób młody pracownik może zostać „fachowcem” w takim przypadku i jak długa będzie droga do celu, wyłączając oczywiście wcześniejsze zniechęcenie. Bardzo duże znaczenie ma właściwe rozpoznanie kwalifikacji każdego pracownika, ale widocznie kierownictwu poszczególnych wydziałów na tym nie zależy, skoro w poleceniu dyrektora naczelnego w sposób jednoznaczny zostało sformułowane, i obowiązkiem kierownika i kolektywu jest przeprowadzenie okresowej oceny przydatności zawodowej każdego pracownika. Największym problemem obserwowanym nie tylko w WSK jest brak właściwej opieki nad „nowymi” ze strony starszego pracownika, mistrza, względnie instruktora. Problemowi temu poświęcono wiele uwagi na przestrzeni ostatnich lat, ale widocz-

(Dokończenie na str. 4)

Czyn społeczny zetemesowców

W dniu 18 marca br. piętnastoosobowa grupa zetemesowców z wydziału obróbki mechanicznej dźwigara przepracowała po cztery godziny przy porządkowaniu wydziału. Na szczególne wyróżnienie za organizację i przebieg czynu społecznego zasługują kol. kol. RYSZARD OKOŃSKI, ZBIGNIEW MAZUR i ANDRZEJ PŁONKA.

d.

KONGRESOWE DYSKUSJE

Nie poprawiać ale dobrze projektować

W obradach zespołu do spraw bezpieczeństwa, higieny pracy i ochrony środowiska VII Kongresu Związków Zawodowych między innymi delegatami uczestniczył także Tadeusz Zabiński z WSK.

A oto wybrane głosy z dyskusji: wysiłki organizacji i instancji związkowych, społecznego aktywności ochrony pracy a także branżowej inspekcji pracy, mające na celu osiągnięcie poprawy warunków pracy, nie przyniosły w minionym czteroleciu oczekiwanych rezultatów.

W pełni bezpieczne i higieniczne warunki pracy powinny powstawać już w fazie projektowania obiektów gospodarczych i powinny być korygowane na plus, tak ażeby w chwili przekazywania użytkownikom zapewniały całokształt potrzeb bhp. Aby to osiągnąć potrzebna jest weryfikacja pod tym kątem realizowanych aktualnie inwestycji i wprowadzenie niezbędnych dla zapewnienia bhp uzupełnień.

Jednocześnie należy skupić wysiłki nad eliminowaniem zagrożeń zawodowych powodujących wypadki i choroby zawodowe w istniejących już za-

kładach. Chodzi tu głównie o eliminowanie nadmiernych stężeń substancji toksycznych i zapylenia, zwalczanie hałasu i wibracji, mechanizację prac za — i wypadkowych oraz innych prac wymagających nadmiernego wysiłku fizycznego.

W dziedzinie zapobiegania wypadkom przy pracy obok technicznej strony zagadnienia należy sięgnąć po rezerwy tkwiące w organizacji pracy i szeroko rozumianej dyscyplinie pracowniczej.

Potrzebne są również decyzje zapewniające udoskonalenie programów i systemów nauczania problematyki bhp we wszystkich typach szkolnictwa zawodowego. Trzeba również podnieść poziom szkolenia w zakładach pracy.

Należy społecznym inspektorom pracy zapewnić oparcie nie tylko w radach zakładowych, ale również w okręgowych i głównych zarządach branżowych związków zawodowych, natomiast rady zakładowe z jednej strony, inspektorzy pracy z drugiej powinni bardziej konsekwentnie rozliczać organizatorów produkcji, zwłaszcza tam, gdzie występują znaczne zagrożenia.

Co trzeba wiedzieć o Zakładowej Komisji Rozjemczej

Zakładowa Komisja Rozjemcza powołana została dekretem z dnia 24 lutego 1964 r. Na podstawie dekretu Rady Ministrów podana sposobu powoływania i funkcjonowania Zakładowych Komisji Rozjemczych oraz tryb postępowania przed tymi komisjami i tryb postępowania odwoławczego (Dz. U. z 1964 r. 18, poz. 68).

Wyżej wymienione przepisy uzupełnione zostały instrukcją Centralnej Rady Związków Zawodowych z dnia 9 sierpnia 1964 r. w sprawie organizacji i pracy komisji rozjemczych. Komisja rozjemcza przy WSK w Swidniku składa się z 40 osób z tego 20 osób zasiada w komisji z ramienia przedsiębiorstwa, a 20 osób z ramienia załogi. Czyli 20 osób ze strony dyrekcji, 20 osób ze strony RZ. Z tych 40 osób powołano 8 kompletów orzekających. Komplet orzekający składa się z czterech członków, z tego dwóch jest z ramienia dyrekcji, a dwóch z ramienia Rady Zakładowej. Z tych 40 osób 8 członków stanowi rezerwę. Z czterech członków kompletu orzekającego, zawsze powoływany jest przewodniczący, który prowadzi sprawę. Przewodniczącymi kompletów orzekających są ob. ob. Henryk Nizinski, Jan Kosinski, Wiesława Górna, Stanisław Jankowski, Maria Kotodziej, Irena Borecka, Henryk Kaminski i Zdzisław Misiewicz.

Każdy z przewodniczących kompletów orzekających został przeszkolony w zakresie prawa pracy i zna warunki pracy w naszym zakładzie.

Członkiem komisji rozjemczej może być każdy pracownik zakładu, za wyjątkiem dyrektora zakładu i jego zastępców. Przewodniczącym Zakładowej Komisji Rozjemczej jest ob. Henryk Nizinski, wiceprzewodniczącym Jan Kosinski. Rozprawy odbywają się po za godzinami pracy, gdyż praca komisji ma charakter społeczny. Do komisji rozjemczej nie mają prawa zgłaszać się dyrektorzy, kierownicy wydziałów i ich zastępcy, główni księgowi i komendanci straży przemysłowej.

Zakładowa Komisja Rozjemcza rozpatruje sprawy dotyczące sporów ze stosunku do pracy a więc: zapłaty za pracę, dodatków dotyczących pracy, nagród, premii, wypadków przy pracy, chorób zawodowych, urlopów, wypowiedzi z pracy niezgodnych z przepisami itp.

Komisja zakładowa nie rozpatruje spraw następujących: umowy czy zięcenia, mank, niedoborów, rozliczeń pieniężnych, norm pracy, mieszkań, spraw odzieżowych ochronnych oraz wychyleń poza przepisy dyscypliny pracy.

Sporne sprawy wyżej wymienione rozpatruje sąd. Postępowanie przed Zakładową Komisją Rozjemczą wszczynają się na wniosek pracownika lub grupy pracowników. Skargę pracownika naszego zakładu winien wnieść do kancelarii Zakładowej Komisji Rozjemczej lub na ręce przewodniczącego lub jego zastępcy.

Wniosek do komisji rozjemczej składać należy w następujących terminach:

— w sprawach o rozwiązaniu stosunku pracy: 14 dni od zawiadomienia o wypowiedzeniu;

— w sprawach wynagrodzenia za godziny nadliczbowe — 1 miesiąc od dnia wydanej wypłaty;

— w innych sprawach: trzy miesiące od powzięcia przez pracownika wiadomości o okolicznościach stanowiących podstawę.

Rozstrzygnięcie sporu przez komplet orzekający musi zapadać jednogłośnie. W braku jednogłośności zespołu poszkodowany ma prawo w terminie 14 dni odwołać się do sądu.

Od orzeczenia komisji rozjemczej przysługują obu stronom wniesienie odwołania do Zarządu Głównego Związku Zawodowego Metalowców w Warszawie. Odwołania składa się w terminie 7 dni od ogłoszenia orzeczenia. Tak więc w naszym socjalistycznym ustroju, każda strona ma prawo bronić zasad praworządności.

Wiceprzewod. Zakł. Kom. Rozj.
Inż. J. Kosiński

Ludzie WSK



JÓZEF JAKSON

Pracuje w wytwórni od 1953 roku jako pracownik fizyczny. Po przeszkoleniu w zakresie kuźnictwa awansował na stanowisko starszego kontrolera, a od roku 1960 został przeniesiony na stanowisko mistrza. Bierze czynny udział w pracy społecznej. Początkowo w organizacji młodzieżowej ZMP, a następnie w organizacji związkowej. Jest aktywnym członkiem partii.



inż. MARIAN MAGNOWSKI

Rozpoczął pracę w WSK w roku 1951 w zawodzie ślusarza. Pełnił następnie funkcję technika w dziale kontroli. Od roku 1956 pracuje w dziale głównego technologa, na stanowisku technologa prowadzącego w wydziale ekspedycji oraz w wydziale prób i eksploatacji śmigłowca. Wysoce ceniony przez kierownictwo wydziału, uczestniczy w pracach społeczno-politycznych, działa aktywnie w klubie jubilatów.

Ile kosztuje chwila nieuwagi?

Jak nas informuje zakładowa służba bhp w miesiącu styczniu br. wydarzyło się 25 wypadków przy pracy powodujących 359 dni zwolnień lekarskich. A oto niektóre z nich, charakterystyczne pod względem przyczyn:

Józef Gumieniak — z wydz. TE, hydraulik z 18-letnim stażem pracy. Oczyszczając zapchaną kamieniem kotłowym rurę doprowadzającą gorącą wodę, rozebrał zawór i młotkiem obijał rurę. W pewnej chwili kamień odpadł i z rury przez rozebrany zawór buchnęła gorąca woda parząc Ob. Gumieniaka. Takie metody pracy mogą się skończyć tylko wypadkiem, nie można na nic innego liczyć.

Józef Gała — z wydz. HA, palacz z 23-letnim stażem pracy. Wrzucił do pieca kartonowe pudełko nie sprawdzając uprzednio czy są puste. W jednym z pudełek znajdowały się łatwopalne środki medyczne, nastąpił wybuch płomienia przez otwarte w tym czasie drzwi pieca, który poparzył głowę i ręce palacza. A 23-letni staż pracy zobowiązuje do ostrożności i rozwagi...

Janina Śniadkowska — z wydz. HM, czyszczaczka, schodząc z rampy po oblodzonych schodach, pośliznęła się i upadła doznając bardzo poważnych obrażeń ciała. Tyle się mówi i pisze o potrzebie oczyszczania ze śniegu i posypywania piaskiem dróg i schodów, a rezultaty? — sami widzimy jakie. Wypadek Ob. J. Śniadkowskiej w miesiącu styczniu nie był jedynym. Z tych samych powodów pośliznęła się i upadła łamiąc rękę Ob. D. Jędrzejewska.

Stanisław Krawczyk — z wydz. 250, elektryk z 8-letnim stażem, pomimo wyraźnego zakazu sprawdzał przy użyciu tylko żarówki napięcie międzyfazowe prądu elektrycznego. Podczas sprawdzania żarówka pękła a odprysk szkła zranił go w oko. Jak widać z powyższego nawet wyraźne zakazy nie powstrzymują od łamania przepisów bhp. Może by tak surowsze wnioski wyciągnąć? — dla przykładu, bo życia i zdrowia, to nawet własnego lekceważyć i beznamiętnie narażać nie wolno.

Janusz Koper — z wydz. 250, zatrudniony od dwóch lat przy obsłudze pras, wykonując detale niezgodnie z technologią i nie zachowując niezbęd-

Nowoczesność czy

Blisko 10 lat temu przybyłem do Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego z Zakładów Rowerowych w Bydgoszczy, gdzie już pracowały 2 automaty galwaniczne. 10 lat temu w Polsce pracowało na galwanizerniach 4 automaty, dziś pracuje ich ponad 30. Bydgoszcz pracuje dziś na 3 automatach z importu mimo, że ich masa towarowa niewiele przekracza naszą obecną produkcję. Od 8 lat zakład nasz stara się o zakup automatycznych urządzeń do galwanizacji i lakierni. W tym okresie czasu, biedniejsze od nas zakłady, nie mające nawet masowej produkcji, zakupiły automaty włoskie, czy angielskie, unowocześniły produkcję i poprawiły jej jakość. W naszym zakładzie wydano na dokumentację zleconą w Warszawie, w Delporze w Krakowie setki tysięcy złotych i wszystko leży w lamusie.

Ostatnio ministerstwo zawiadomiło nas, że zakup nowoczesnych automatów angielskich jest niemożliwy. Czynimy starania o zakupienie automatów z NRD. (Jedyny kraj socjalistyczny produ-

kujący te urządzenia). Automaty NRD są jednak mniej nowoczesne. W wielu zakładach metalowych galwanizernia i lakiernia jest oczkiem w głowie. W naszym zakładzie wydziały te są piątym kołem u wozu i w efekcie tego rozumowania wyroby nasze nie mają popytu eksportowego, gnieźdzą się we własnym sosie. Próbuujemy sami za nasze złotówki stworzyć coś nowoczesniejszego, półautomatyzowanego. Własnymi kosztami wybudowaliśmy linię Nikiel-Chrom obsługiwana elektrowyciągiem na której pracujemy. Planujemy również w ramach modernizacji zainstalować nitkę miedziowania na elektrowyciągu. Wszystkie nasze wewnętrzne inwestycje są jednak tylko półśrodkami. Galwanizernia jest nadal prowizorką — rwącą się w wielu miejscach.

Podpinniczenie zawała się, stropy są co parę miesięcy wzmacniane, ściany budynku eksploatawanego 20 lat skorodowane. Ciąsnota na każdym miejscu i brak pomieszczenia na wiele niezbędnych pomocniczych procesów.

Brak nadzoru przyczyną wypadków przy pracy

W dniu 8.10.72r. o godzinie 17 na terenie działu elektrycznego miał miejsce przypadek groźnego w skutkach okaleczenia pracownika ob. Wacława Gniazdowskiego zatrudnionego przy obsłudze urządzeń transportowych odzūżniania pieców. Nadzór w tym dniu pełnił mistrz inż. Ryszard Filipowicz.

A oto okoliczności wypadku z którymi chcemy zapoznać załogę przedsiębiorstwa.

W dniu 8.10.72 r. na polecenie swoich przełożonych ob. Gniazdowski przyszedł do pracy o godz. 4.00. Od godz. 4.00 do godz. 12.00 pracował przy remoncie urządzeń energetycznych.

Około godziny 13.00 mistrz pełniący nadzór polecił poszkodowanemu pracować przy obsłudze urządzeń transportowych odzūżniania kotłów. Poszkodowany pracując tę wykonywał wspólnie z drugim pracownikiem ob. Stanisławem Wardą. Około godz. 17.00

obsługujący pracownicy stwierdzili uszkodzenie przenośnika zgrzeblowego żuźla. W tym celu należało dokonać wymiany bezpiecznika przeciążeniowego aby uruchomić przenośnik.

Po krótkim okresie czasu pracy transporter-przenośnik stanął ponownie. Bezpiecznik wymieniono ponownie. Następnie z niewiadomych przyczyn dla obsługujących stanął transporter główny odzūżniania. Bez zgłoszenia komunikatów z przełożonych o fakcie stwierdzonych niedociągnięć w pracy urządzeń, obsługujący pracownicy próbowali je usunąć i uruchomili transporter pociągający za paski klinowe napędu silnika oraz ciągnąc bezpośrednio za taśmę transportera. Ponieważ silnik napędzający w tym czasie pracował, w pewnym momencie transporter ruszył a dłoń prawa poszkodowanego została wciągnięta między paski klinowe a koło pasowe co spowodowało ranę miazdową palców dłoni. Była to czternasta godzina nieprzerwanej pracy poszkodowanego. Oto przyczyny wypadku:

— brak osłony zabezpieczającej paski klinowe napędu,

— zatrudnianie pracownika w godzinach przekraczających ustaloną normę pracy przewidzianą Ukladem Zbiorowym Pracy,

— niewłaściwa organizacja pracy przy obsłudze transportu,

— brak koordynacji przy pracach zespołowych,

— brak kontroli i nadzoru ze strony mistrza,

— wykonywanie czynności pomocniczych w czasie ruchu urządzenia.

Przedstawione wyżej przyczyny ciężkiego wypadku przy pracy świadczą o wielu mankamentach i niedociągnięciach, które w konsekwencji doprowadziły do wypadku.

W stosunku do osób winnych stwierdzonych zaniedbań w tym zakresie wyciągnięto wnioski służbowe jak również wydano polecenie powypadkowe zabezpieczające realizację stwierdzonych niedociągnięć w zakresie organizacji stanowiska pracy, prowadzenia i przygotowania robót.

Przeprowadzone dochodzenie powypadkowe przez Prokuraturę Powiatową w Lublinie potwierdziło również winę mistrza w zakresie przyczyn wypadku. Biorąc pod uwagę dobrą opinię jaką cieszy się w miejscu zamieszkania i pracy oraz jego dotychczasową niekaralność, Prokurator Powiatowy warunkowo umorzył postępowanie karne na jeden rok, przyjmując iż podejrzanym więcej na drogę przestępstwa nie powróci, zobowiązując jednocześnie do wpłacenia kwoty 500 zł na rzecz Wojewódzkiego Zarządu PCK w Lublinie.

Andrzej Słowiński

dalej prowizorka ?

Produkcję zwiększa się z roku na rok, lecz przestrzeni galwanizacji nie powiększa się.

Na skutek takiej gospodarki i braku inwestycji na budowę nowej galwanizacji, w wydziale panuje nerwowość, są stałe spiecia dozoru z odbiorcami i technologia, który dwoi się i troi, aby w tych warunkach była dobra produkcja. W okresach nasilenia wydział pracuje na trzy zmiany co zwiększa ilość braków i niszczy urządzenia elektryczne, które wymagają odpoczynku. Nie ma czasu na właściwą regenerację, nie ma czasu na dopilnowanie w tych warunkach reżimu technologicznego — jest tylko plan — za wszelką cenę plan. Poza tym nasza galwanizacja ma dwóch użytkowników tj.: produkcję motocykli mającą swe procesy i produkcję śmigłowców priorytetową w zakładzie ze swymi urządzeniami. Dawniej przy mniejszej produkcji urządzenia pomocnicze tj. podręczne magazynki na chemikalia i kwasy wystarczały, dziś wszystko jest przepełnione i trudno w takich warunkach utrzymać ład i

porządek. Setki drogiego w wykonaniu wieszaków galwanicznych porzucane są po całej galwanizacji, gdyż brak jest lokalizacji na rozdzielnię wieszaków. Izolowanie wieszaków polietylenem odbywa się we wspólnym pomieszczeniu z cynowaniem ogniowym detali produkcji śmigłowców. Pył cyny i drobne odpady wpadają do wanny z polietylenem i powodują szybki obrót wieszaków metalami. W tych warunkach izolowanie wieszaków galwanicznych mija się z celem. TPR winno widzieć trudności w pracy i zlokalizować osobno cynowanie ogniowe. W takiej sytuacji jedynym rozwiązaniem jest budowa nowej hali galwanicznej i zakup nowoczesnych automatów galwanicznych. Podobna sytuacja jest na lakierni. Wierzymy mocno, że dyrekcja i zainteresowane służby poczynią wszelkie starania, aby w jak najkrótszym czasie rozwiązać ten węzeł gordyjski. Obróbka powierzchniowa metalu jest również tak ważna jak obróbka mechaniczna.

inż. J. Kosiński



Na ogół dobrze — w szczegółach gorzej

Prezydium MRN w Świdniku powołało miejski sztab sanitarny. Ma on za zadanie okresową kontrolę porządków w mieście, w celu ich poprawy. Szefem sztabu mianowano zastępcę dyrektora MPKG Jerzego Bodzaka. Pierw-



...Tak wygląda sztyl baru Sezam

szą kontrolę z udziałem osób reprezentujących Powiatową Stację Sanitarno-Epidemiologiczną, Komisariat MO, Prezydium MRN, Zakład Oczyszczania miasta, MHD oraz naszą redakcję — przeprowadzono 14 marca. Komisja skontrolowała osiedle barokowe A, centrum miasta, spółdzielcze osiedle mieszkaniowe oraz Franciszków — na terenie administrowanym przez Prezydium MRN. Zwracano uwagę na wygląd ulic, skwerów, a także zakładów zbiorowego żywienia i sklepów.

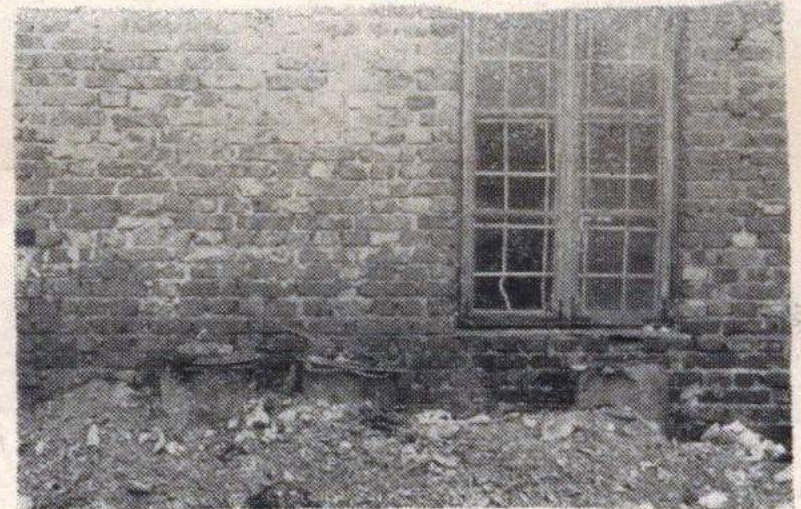
W wielu punktach miasta ulice oszpecone są dołami i przyzmami ziemi, bądź to z powodu budowy tunelu kolejowego, bądź gazociągu czy pawilonów handlowych. Trudno za to winić przedsiębiorstwa odpowiedzialne za porządkowanie czy też samych mieszkańców. Również sklepy ocenia-

szą kontrolę z udziałem osób reprezentujących Powiatową Stację Sanitarno-Epidemiologiczną, Komisariat MO, Prezydium MRN, Zakład Oczyszczania miasta, MHD oraz naszą redakcję — przeprowadzono 14 marca. Komisja skontrolowała osiedle barokowe A, centrum miasta, spółdzielcze osiedle mieszkaniowe oraz Franciszków — na terenie administrowanym przez Prezydium MRN. Zwracano uwagę na wygląd ulic, skwerów, a także zakładów zbiorowego żywienia i sklepów.

W wielu punktach miasta ulice oszpecone są dołami i przyzmami ziemi, bądź to z powodu budowy tunelu kolejowego, bądź gazociągu czy pawilonów handlowych. Trudno za to winić przedsiębiorstwa odpowiedzialne za porządkowanie czy też samych mieszkańców. Również sklepy ocenia-



A tak wyglądają pomieszczenia gospodarcze w tym barze.



Okolice klubu „Iskra” i kiosku spożywczego MHD nr 7 wygląda tak właśnie.

ne były ulgowe — panuje w nich ciasnota, wiele branż oczekuje na miejsce w pawilonach.

Najgorzej wypadły w czasie kontroli bary i restauracje. Komisja stwierdziła wielkie zaniedbania lokali zarówno ze strony samych prowadzących, jak i WPPG. Nawet w Lotniczej od razu po remoncie zastaliśmy stare stoliki i rozlatujące się pod konsumentami krzesła; w barach Zacisze i w hotelu nr 87 krzesła z metalowymi nogami przy byle przesunięciu wywołują drażniący hałas; wygląd kawiarni Ja i Ty uraga zasadom estetyki i higieny: nieświeże są firanki, wytarte i brudne krzesła, nieopisany brud w ubikacjach. Lustro, które tu wisi, przez wiele lat służyło bywalcom lubelskiej kawiarni Re-

gionalna. Przed przywiezieniem do Świdnika, nawet go nie odnowiono.

Słowem, w salach konsumpcyjnych i w pomieszczeniach gospodarczych — poza odnowioną Lotniczą i barem Kosmos — panuje brud i nieporządek. Agentów kawiarni Ja i Ty, baru Zacisze oraz baru w hotelu nr 87, właścicieli jadłodajni przy ul. A. Struga, kierowników sklepów spożywczych GS Samopomoc Chłopska na Franciszkowie oraz SAM-u w pawilonie przy ul. Sławińskiego a także prowadzącego kiosk spożywczy MHD nr 7 ukarano mandatai pieniężnymi.

Ustalono, że kontrole sanitarne będą przeprowadzane okresowo.

Alicja Chwałczyk
Zdjęcia: T. Głowacz



O pojemniki na Franciszkowie nikt nie dba. Powiatowa Spółdzielnia Pracy i Usług Wielobranżowych im. M. Fornalskiej buduje nowy śmietnik, ale przecież w osiedlu są jeszcze inni lokatorzy. Komisja zanotowała numery pojemników — ich dźwierzawcom zostanie zwrócona uwaga.

Wiosna — podzwonne dla bałaganiarzy

W PRAWDZIE brak śniegu nie pozwolił uciec — wizualnie — od obrazków, które denerwują nas przez cały rok, to jednak patrzyliśmy na otaczający nas brak porządków w zakładzie i w mieście z przyzwyczajeniem oka. Teraz jednak, gdy mamy już kalendarzową wiosnę, tradycja robionych w tym okresie porządków, znów przywołuje przed nasze oczy różne dowody i przykłady naszej niegospodarności a niekiedy po prostu niechlujstwa. Tak też w mieście dziwimy się, że stare dziury w jezdniach, niewyrównane po wykopkach trawniki, jesienne błoto na chodnikach czekają na gospodarską rękę, a na placach budów lub w ich sąsiedztwie niszczą różne materiały budowlane niewłaściwie zabezpieczone przed zimą. Co innego w WSK tu trwają różne akcje gospodarskie, „banki materiałów” więc bałagan musi być, bo inaczej czym odpowiedzielibyśmy na ogólnopolskie akcje. Jest więc bałagan, że tak powiem zaprogramowany i zalegalizowany. Nie ma wątpliwości kto aktualnie przoduje w tym zakresie, bo cały teren zakładu został podzielony i przydzielony poszczególnym działom i wydziałom a w dodatku opatrzone tabliczkami z nazwiskiem kierowników terenu, żeby wszystkim było jak najbardziej widocz-

ne. A więc są widoczne jak na dłoni palety i pojemniki za wydziałem montażu motocykla, puście „dymiony” po oleju przy działle obróbki pokryciowej i przy wydziale obróbki plastycznej, na górze tuż koło ładowni wózków akumulatorowych, szkło pomieszczone jest z metalowymi beczkami i różnymi odpadami drewna, a na śmietniku w południowo-wschodniej części zakładu można znaleźć to, z czego według literatury, przyszliz kapitaliści w Stanach Zjednoczonych i NRF, zaczęli tworzyć wielkie majątki.

My kapitalistami nie będziemy, przedsiębiorstwo daje nam pensję za osiem godzin efektywnej pracy, mierzonej wynikami ekonomicznymi, a nie kulturą pracy, której i tak nie da się wymierzyć — mówią niektórzy. Ze dyrektor myśli inaczej? To i co z tego. W tym czasie kiedy on przemierza drogi i bezdroża zakładu a nie jest w wydziałach my mamy czas na kawę i elegancko podana przez sekretarkę na eleganckiej biurka. Moje biurko świadczy o mnie. „Gospodyni” jeśli śmiecie zgarnie pod szafę, pod łóżko, za piec, też dla gości jest gospodarna. A kto na przykład widział dobre gospodarstwo, gdzie budynki gospodarskie i hodowlane pomieszczyłyby cały dobytek. Tak samo z halami produkcyjnymi. Jak jest wokół nich ba-

Centralny Ośrodek Informacji Normalizacyjnej i Metrologii

Działalność Centralnego Ośrodka Informacji Normalizacyjnej i Metrologicznej koncentruje się na zabezpieczeniu realizacji podstawowych zadań w zakresie rozwijania i doskonalenia działalności normalizacyjnej i metrologicznej oraz na ułatwianiu realizacji zadań gospodarczych — jednostkom produkcyjnym, handlowym i naukowo-badawczym.

W tym celu podejmowane są przedsięwzięcia organizacyjne i metodyczne zmierzające z jednej strony do pobudzania zainteresowania środowisk naukowo-technicznych, produkcyjnych i handlowych rozwiązaniami normalizacyjnymi i metrologicznymi, zawartymi w normach i innych dokumentach techniczno-normatywnych, z drugiej zaś strony — stwarzanie warunków dla zaspokojenia potrzeb tych środowisk w zakresie szybkiego uzyskania właściwej informacji w postaci dokumentów pierwotnych i wtórnych lub pochodnych.

Stale wzrasta zainteresowanie w ostatnich latach sprawami normalizacji i metrologii, ze strony przemysłu, handlu i instytucji naukowo-badawczych wiąże się bezpośrednio z realizacją aktualnych zadań w zakresie rozwoju gospodarczego i postępu technicznego, unowocześniania i podnoszenia poziomu jakości wyrobów. Stąd też powszechne staje się zjawisko poszukiwania konkretnej informacji niezbędnej dla podejmowania decyzji produkcyjnej lub handlowej.

Taka sytuacja powoduje, że obok wzrostu ilościowego działalności informacyjnej następują również zmiany jakościowe odnoszące się zarówno do rodzajów, jak też do charakteru źródłowej informacji normalizacyjnej i metrologicznej gromadzonej, przetwarzanej i upowszechnianej przez COINIM.

W oparciu o analizę potrzeb jednostek gospodarki narodowej, prowadzone będą działania zmierzające do stałego wzbogacenia zbiorów dokumentacji techniczno-normatywnej i metodycznej ze szczególnym uwzględnieniem materiałów zagranicznych, zawierających najbardziej postępową treść.

Obok działalności informacyjno-usługowej i popularyzatorskiej COINIM będzie prowadził i rozwijał prace normalizacyjne z dziedziny informacji naukowo-technicznej i ekonomicznej, bibliografii i bibliotekarstwa.

Ośrodek posiada obfite zbiory różnego typu dokumentów. Głównymi z nich są:

- komplet Polskich Norm i Polskich Norm Branżowych — łącznie 18 853 norm;
- zbiory norm i zaleceń oraz projektów norm i zaleceń światowych i regionalnych organizacji normalizacyjnych (m. in. ISO, RWPG, WHO i wielu innych);
- zbiory państwowych norm i projektów norm z 49 krajów — członków ISO;
- zbiory branżowych norm i przepisów zagranicznych stowarzyszeń technicznych z ważniejszych rozwiniętych krajów socjalistycznych i kapitalistycznych.

Zbiory dokumentów międzynarodowych i zagranicznych obejmują przeszło 180 tys. pozycji.

Łącznie zbiory dokumentów normalizacyjnych polskich i obcych liczą obecnie 200 tys. pozycji.

Ośrodek opracowuje również i gromadzi informację pochodną (tj. karty dokumentacyjne), dotyczącą norm i literatury normalizacyjnej i metrologicznej. Zbiór tych kart wynosi ponad pół miliona.

Opracowania dokumentacyjne Ośrodka są wykorzystywane przez wszystkie istniejące w kraju branżowe i zakładowe ośrodki informacji naukowo-technicznej i ekonomicznej, dla których w ciągu roku reprodukuje się te opracowania w ilości około 2 milionów kart dokumentacyjnych.

Ośrodek dysponuje również specjalistyczną biblioteką normalizacyjną i metrologiczną. Stan jej zbiorów wynosi 20 tys. dzieł zwartych i 8,6 tys. czasopism krajowych i zagranicznych.

Ośrodek udziela porad i informacji bezpośrednio, telefonicznie lub telexem.

W Ośrodku można zamówić zestawienia dokumentacyjne z zakresu norm, literatury normalizacyjnej lub metrologicznej, fotokopie interesujących dokumentów, mikrofilmy oraz wypożyczyć posiadane przez Ośrodek dokumenty.

Wszystkie zbiory są odpowiednio skatalogowane i uśredniane, a od 1975 roku zawarte w nich informacje będą przetwarzane za pomocą elektronicznych maszyn cyfrowych.

głos ^{ZM}_S MŁODYCH

Ocena realizacji programu adaptacji społeczno-zawodowej

(Dokończenie ze str. 1)
nie bez większego rezultatu skończył w dalszym ciągu jest tyle niezadowolonych. Ale nie tylko w tym jest tzw. pogrzebany pies, umowy jakie sporządza dział szkolenia z pracownikami a dotyczący opieki są częstokroć podpisywane z miesięcznym a niejednokrotnie większym opóźnieniem. Tylko zdecydowane działanie, ludzkie podejście do tego problemu w stopniu możliwie właściwym złagodzi ten problem. A swoją drogą dobór ludzi na te właśnie stanowiska, które oprócz wysokiej wiedzy fachowej wymagają jeszcze znajomości psychologii, pedagogiki itp. winien być w miarę możliwości właściwy. Brak długoterminowych planów zatrudnienia, gwarantujących organizacyjne zabezpieczenie naboru młodych pracowników drogą selekcji tych najlepszych, tak niezbędne szczególnie w przemyśle lotniczym, to również jeden ze szczególnie zaniedbanych odcinków, niezmiernie ważnych, kształtujących również w sposób zasadniczy właściwy przebieg adaptacji

nowozatrudnionych w WSK. Osobny rozdział, któremu poświęcono również wiele uwagi w czasie obrad to sprawa hoteli robotniczych, które to zamieszkuje ponad 1300 pracowników zakładu. Stwierdzono, że mieszkańcy hoteli mają szereg uwag krytycznych pod adresem administracji z powodu niewłaściwego wyposażenia poszczególnych pokoi. Brak pokoi cichej nauki, zniszczonych i niekonserwowanych urządzeń sanitarnych względnie ich niedostatecznej ilości i tak np. w hotelach 56, 53 i 59 na 6 czynnych natrysków przypada aż 300 mieszkańców, a normy przewidują tylko 50. Nie sposób wymienić szereg nieprawidłowości jakie występują w tym zakresie, ale chodzi tylko o zasygnalizowanie czytelnikom najistotniejszych problemów związanych z realizacją programu adaptacji społeczno-zawodowej w WSK. Osobny rozdział stanowi wysoka fluktuacja młodych robotników i kadry inżyniersko - technicznej, która wyniosła w roku ubiegłym 17,5 proc. a już na szczególną uwagę

administracji i organizacji społecznych działających na terenie przedsiębiorstwa zasługuje wysoka fluktuacja w takich wydziałach jak: wydział obróbki mechanicznej detali drobnych, gdzie fluktuacja wynosi 30,66 proc., wydział obróbki mechanicznej 21,20 proc. Najczęściej wymienianymi przyczynami zwolnień jakie podają w anonimowej ankiecie, rozprawianej przez komórkę socjologii i psychologii pracy są: niski zarobek, brak i nieprawidłowy rozdział robót, zła organizacja pracy, brak możliwości awansu, brak zainteresowania ze strony przełożonego. Tych kilka przykładów wymienionych powodów zwolnień świadczy o szeregu nieprawidłowościach, które winny być możliwie w szybkim czasie rozpatrzone i załatwione. Plenum obu organizacji podjęło uchwałę, w wyniku której winna ulec radykalnej poprawie działalność administracji przedsiębiorstwa oraz szeregu organizacji społecznych na rzecz właściwej adaptacji społeczno-zawodowej „nowego” w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego.

Z OHP do Technikum

Kol. Stanisław Zawisłak po niefortunnym egzaminie do Technikum Mechanicznego w Lublinie w 1969 r. związał się z naszym zakładem rozpoczy-

nając pracę jako uczeń OHP. Po ukończeniu skróconego kursu przyuczającego do zawodu ślusarza maszynowego pozostał w WSK jako etatowy pracownik wydziału 200. Ambicji tego młodego człowieka nie zaspokoił jednak kurs OHP, nie poprzestał na tym ucząc się na kursach eksternistycznych w zakresie szkoły zawodowej organizowanych w Przyszkolowej Szkole Zawodowej, a później jako eksternista zdaje pomyślnie egzamin przed komisją uzyskując świadectwo ukończenia szkoły zawodowej, a tym samym zawód. Ale dla młodego, pełnego zapału człowieka to nie wystarczało. Ubiega się o skierowanie do Technikum Mechanicznego dla Pracujących w Zespole Szkół Technicznych przy WSK w Swidniku, gdzie przyjęty zostaje bez egzaminu. To nie było takie proste jakby się mogło wydawać. Dobry start i szybki awans ułatwiły dobre wyniki w pracy i w nauce. Kto wie, czy Stasio Zawisłak nie sięgnie kiedyś po tytuł inżyniera? Znamy wielu inżynierów i ludzi na kierowniczych stanowiskach, którzy rozpoczęli pracę w naszym zakładzie od robotnika, od szkoły zawodowej, z niepełnym wykształceniem średnim, a dziś są autorytetami w rozstrzyganiu problemów produkcyjnych, cenionymi warsztatowcami znanymi z zawód i warsztat od podszewki, którzy potrafią patrzeć i



widzieć problem od strony robotnika i warsztatu. Znajomość tajników zawodu, posiadana praktyka oraz wykształcenie zdobyte w zakładzie pracy i przy jego pomocy czynią pracownika pełnowartościowym, wiąże z zakładem, czynią odpowiedzialnym.

Stasio pochodzi spoza powiatu lubelskiego. Mieszka w hotelu i chce pozostać w Swidniku na stałe, założył nawet mieszkaniową książeczkę PKO z myślą o przyszłym mieszkaniu spółdzielczym. Stanisław Zawisłak wdzięczny jest i dziękuje kierownictwu przedsiębiorstwa i tym wszystkim, którzy pomogli i pomagają realizować jego plany i zamierzenia oraz bezpośredniemu przełożonemu na warsztacie mistrzowi Szurkowi.

(rozm. H. W.)

„Iskra” w remoncie

Od 19 marca br. trwa remont zetemesowskiego klubu „Iskra” w czasie którego zostanie wykonanych szereg robót remontowo-budowlanych i malarskich. Projekt zmiany wystroju wnętrza głównej sali klubowej przygotowała znana w środowisku swidnickim plastyczka M. Strumińska. Również w dużym stopniu na zmianę wystroju wnętrza wpłynęła wymiana sprzętu. Zamiast ciężkich, nieestetycznych krzeseł i stolików zostaną wprowadzone foteliki i odpowiednio dopasowane stoliki. Na otwarcie klubu po remoncie pracownicy i aktywi klubu przygotowali szereg nowych form działania. Warto nadmienić, że szereg robót niefachowych wykonują w ramach podjętego zobowiązania członkowie działającego przy „Iskrze” koła zetemesowskiego.

(J.)



(Dokończenie ze str. 1)
Trzeba przyznać, że atmosferę w naszym domu stworzono wspaniałą. To co mi się najbardziej podobało, to oddanie władzy w ręce uczestników przy bardzo dyskretnym sprawowaniu jej przez personel „Relavii”. Chyba to właśnie staje się wa-

runkiem dobrego samopoczucia, przeświadczenia, że jest się w czymś własnym, stwarza ów charakterystyczny nastrój swobody, która nie może jednak przekraczać pewnych granic. Udało się

Polańczykiem władała młodzież

to pracownikom, chociaż oczywiście, z natury będąc zrędlivym, miałbym tę lub inną uwagę. Przekazałem swoje spostrzeżenia kierownikowi i wracać do tego już nie będę, aczkolwiek bardzo chętnie zawsze wrócę do Polańczyka i sądzę, że każdy z uczestników obozu zrobiłby to samo. Żeby nie być gołosłownym, przytoczę na dowód fakt, iż przedstawiciele kierownictwa organizacji ZMS bardzo niechętnie „Relavię” opuszczali, aczkolwiek ważne obowiązki społeczne, zawodowe i osobiste zmuszały ich by uczynić to zaraz po odbyciu planowanego spotkania. Trudno się dziwić tu szara rzeczywistość, a tam biały śnieg i nartosanki.

O najbardziej udanych i przyjemnych imprezach, które organizowaliśmy, zaliczyłbym kulig, kiedy to trzema saniami dojechaliśmy daleko za Berezkę by palić ognisko, piec kiełbasę i pić grzane wino z korzeniami. Najbardziej zaskoczyło nas to, że ognisko paliliśmy akurat na zamrożonym strumieniu, o którym nikt nie wiedział. Szczęściem że się lód nie załamał. Nikt by się nie utopił, ale nie miło się kąpać w czasie mrozu. Zaskakiwani byliśmy jeszcze szereg razy przez uczestników innego kuligu, tylko, że oni pos-

łużyli się końmi mechanicznymi i sporymi porcjami śniegu, które to porcje odwoziliśmy dość z nawiązką. Choć się więc nikt w strumieniu nie wykapał to i tak suchej nitki nie było prawie na każdym.

Równie udanymi imprezami były konkurencje sportowe, a więc gra w bilard, siłom (wprowadzić nie gigant) i zjazd, w którym byłbym zwyciężył gdyby mi ktoś bramki nie przedstawił (taka to ludzka złośliwość) — pan Sławek zdążył się skryć w zarośla, reszta liczyła na szczęśliwy zbieg okoliczności i tak to nikomu nic się nie stało. Przepraszam Barbara już pierwszego dnia skrzyła nogę, ale za to sędziowała wspaniale.

O wieczorkach i spotkaniach przy świecach (specjalność tego domu) trudno by tu było mówić, bo czasu i miejsca trzeba, a gazeta nie z gumy. Krótko mówiąc były one udane, choć oczywiście próbowałbym w ciągu jednego turnusu świece czasami zastąpić lampami naftowymi lub łucz-



Trochę mieliśmy sprzeczne poglądy co do charakteru serwowanej muzyki, ale i te różnice zwykle, w miarę upływu czasu, zacierają się i wystarczało byle było rytmicznie i melodyjnie.

Był to jeden z bardziej udanych obozów, porównując z tymi, na których miałem przyjemność być osobiście. Jestem przekonany, że to zasługa Polańczyka i doskonałej kuchni, a zwłaszcza nie zapomnianych ziemniaczanych placków. Odjeżdżając widzieliśmy topniejący śnieg, w połowie drogi już go nie było zupełnie. Opuszczaliśmy zimę witając wiosnę. I tak się ciężki, zimowy czas przetrwało — trudno powiedzieć, że niechętnie.

(St.)

Zdjęcia autora



Za długie czekanie w Lotniczej

Swidnik wzbogacił się o nową restaurację, która powstała na dawnej bazie „Lotniczej”. I dobrze to i źle. Dobrze dlatego, że pewne rygory, a zwłaszcza ceny, odstraszają tych co to by tylko utrwalali. Złe dlatego, że „Lotnicza” stała się lokalem, w którym zjedzenie obiadu jest dość poważną wyrwą w czasie, ludzi, którym nie chce się po prostu wysiadywać godzinami nad „set-kowym” i brizolem z frytkami. Tymczasem, jak to jest w zwyczajach naszej gastronomii, pierwszeństwo mają ci, którzy zamawiają coś wyskokowego — korzystają oni z preferencji, a zwykły konsument traci nerwy na oczekiwaniu. Możliwe, że się to do-trze, jednak dotychczas jeśli się po połowie godziny otrzyma zupę, to należy się uważać za nie-żle obsłużonego, nie mówiąc o drugim daniu. Zresztą zachowa-nie personelu wywołuje w zwyk-łym konsumencie kompleks niż-szości, jeśli zamawia on danie, którego cena nie przekracza dziesięciu złotych. Bo czy warto takiemu poświęcać uwagę? Co innego gdyby tak do tych pie-rożków jeszcze pół litra. Byłbym niesprawiedliwy gdybym tak po-wiedział o wszystkich kelner-kach, owszem rodzyńki i w tym cieście można znaleźć, szkoda tylko, że nie można tego o całym zespole. Miejmy nadzieję, że się poprawi i obiad będzie można zjeść w krótkim czasie bez stra-ty nerwów i zdrowia.

(St.)

Nasz felieton

TEGOROCZNY Między-narodowy Dzień Aktora społeczeństwo naszego grodu, świętuje niemalże jak rocznicę Kopernikowską. I wcale nie dlatego, że w pleja-dę gwiazd aktorskich — wszedł jeden z naszych roda-ków. Prawdziwą dumą napa-wa nas natomiast fakt, że mamy co najmniej jedną trzecią swidniczan, którzy są na dobrej drodze do gwiaz-dorstwa i wielkiej sławy w sztuce aktorskiej, a porównu-jąc ich etap aktorskich zain-teresowań do astronomicznych Kopernika można powiedzieć, że są już prawie na początku genialnych odkryć.

Oto np. jedna z pań odkry-ła prawo równości między ru-chem w działaniu a ruchem serca w stanie spoczynku.

Tłumacząc, że dla jakiejś idei wystarczy mieć serce i od czasu do czasu argument w postaci łez doszła do rewela-cyjnego odkrycia, że w ten sposób też można nieźle żyć. Najbliższe otoczenie, idąc w ślady tego odkrycia, mówi że inteligencja, niewychylanie się, przytakiwanie i lizuso-

Jeden z panów natomiast, przy każdej okazji twierdzi, że najważniejsze jest konkre-tnie działanie. Głosząc tę oczy-wistą maksymę nie musi wcielać się w żadną spraw-dzoną w działaniu postać, bo na tym etapie perswazji wy-starczy ładnie mówić. Aktor-stwem musi błysnąć nato-

cze jest antrak, więc dobry aktor zdąży się przygotować.

Według tych dwóch odkryć toczy się życie wielu dębujących w nosie, ziewających nad koncepcyjną pracą, śpiących w cieniu budowlanych rusztowań, mających plecy wyżej od innych lub kreć zdolności niż od innych — tych, których aktorstwo wzię-ło swój początek na ziemi ale zbyt szybko uniosło się do gwiazd, dla których trudna sztuka nie jest jeszcze zawo-dem lecz obchodem lub pod-chodem, na co zwykłe ludzie rzetelnej harówki dają się nabierać jak na aktorskie sztuczki. W Dniu Aktora po-chylił czoła przed tymi, któ-ry stanowią uboczne dzieło naszej pracy, wyrosłe z na-szej tolerancji. Stajemy się przecież bogatsi o jeszcze je-den garb.

(mak.)

Dzień Aktora

stwo to to samo co mieć serce dla idei. I tak oto powstała jeszcze jedna teoria: podobne-go stosunku do konkretnych zadań, którą nawet pratyką (smutna rzeczywistość) nie zdołała dotąd obalić.

W przypadku tej galaktyki, również niezbadanej, siłą cen-tralną jest cień. Tymczasem na srebernej planecie czło-wiek już wyładował...

mu udawać, że to co po-winien w praktycznym dzia-łaniu zrobić on, według wszel-kich gwiazd na niebie ma zrobić kto inny. Nie koniecz-nie musi uwierzyć w to ów, przewidziany według gwiazd na niebie, wykonawca, wy-starczy, że uwierzą w to opi-niodawcy i już jeden akt uda-ny, a przed następnym jesz-miast wówczas, gdy przyjdzie

Porady psychologa, prawnika i lekarza

Z inicjatywy ZDK zorganizo-wano w hotelu robotniczym „Eroica” dyżury psychologa, prawnika i lekarza, którzy w swoich specjalnościach udzielać będą porad mieszkańcom miasta w godzinach od 18—20. Dni po-szczególnych dyżurujących poda-wane są w planach imprez ZDK.

(mak.)

Komunikat

Powszechna Kasa Oszczędności Oddział Wojewódzki w Lublinie uprzejmie zawiadamia wszystkich czytelników za pośrednictwem naszej gazety, że zostały zakoń-żone losowania nagród. Losowa-nia przeprowadzone były w 3 etapach i tak w I etapie rozloso-wano 279 srebrnych monet 50 zł wartości od 300—5000 zł, w II etapie tj. 6 i 7 marca br. rozloso-wano 279 srebrnych monet 50 zł z wizerunkiem F. Chopina, w III

etapie również 6 i 7 marca br. w Warszawie rozlosowano 10 samo-chodów marki „Syrena 105”, z których jeden został wylosowany na książeczkę lubelską o nr 780916 Ib-14.

Dla informacji podajemy, że zainteresowani będą mogli zapo-znać się z wynikami losowania w najbliższych dniach. Wszystkich, którzy wylosowali nagrody, PKO zawiadomi listownie.

Chciałabym zacząć od bardzo zabawnego powiedzenia st. sier-zanta Jana Kotwicy obrazującego mniemanie cywilów o służbie drogowej MO, ale obiecałam, że tego nie zrobię.

Zaczynam inaczej: kiedy wycie-raczki nie nadążają zbierać wody z przednich szyb samochodu, a wiatr wciska się w każdą szpar-kę karoserii, kiedy trzeba znać technikę ustawiania się na szo-sie, żeby przynajmniej twarz och-ronić od błota, kiedy bez szczegó-lnej potrzeby najlepiej w ogóle nie wyjeżdżać na drogę wtedy — sądzą kierowcy — najbezpiecz-niej jeździć niebezpiecznie, bo milicji i tak na rozmytych dro-gach nie ma.

W taką właśnie zimną mokrą i ciemną sobotę marca obstawi-liśmy wszystkie drogi wiodące do Swidnika. Trzy milicyjne radio-wozy, cztery osobowe samocho-dy prywatne, pięciu funkcjonar-riusz MO i dwunastu ORMO, wśród nich ja — jeszcze nawet nie czeladnik w ormowskiej służ-bie drogowej. Miałam w tę sobotę spełnić rolę podwójną — także szczegółowo notować co i gdzie widziałam, aby później zdać spra-wę z drogowej akcji przed czy-telnikami.

Założyliśmy, że w przededniu wiosny skontrolujemy jak naj-większą ilość samochodów pod

katem ich technicznej sprawno-ści. Jeśli tak — to muszą być za-trzymywane także i te samocho-dy, których kierowcy nie popeł-niają widocznych wykroczeń.

Kontrola przeprowadzana była na drogach z Wierchowisk, Piask, Melgwi, Milejowa, Lubli-na do Swidnika; ponadto po dro-gach powiatu lubelskiego jeździ-ły dwa patrolowe radujące — jak je nazwaliśmy. Samochody MO pomiędzy sobą, a także Komendą Powiatową MO utrzymywały sta-ły kontakt radiowy.

Samo życie...

Jako jedyna kobieta miałam prawo wyboru samochodu i miej-sca w samochodzie. Wybrałam oczywiście najlepsze: w Fiacie, za plecami kierownika Inspekto-ratu Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej MO w Lublinie po-rucznika Mieczysława Gustawa. Po prawej ręce miałem sierżanta Kotwicę, obok porucznika jechał szef grupy ORMO do spraw ru-chu drogowego w Swidniku inż. Ryszard Michalski.

Wyruszyliśmy o 15,30 ze swid-nickiego komisariatu w stronę Lublina, Wygody i Niemiec.

Pierwszy zatrzymany Zuk LH 40-40 wiózł do Lublina sporo lu-

dzi. Kierowca miał jednak ze-zwolenie na przewóz pasażerów, którymi okazali się pracownicy cukrowni w Werbkowicach jadący na spektakl do Operetki.

Obok PGR w Wygodzie zatrzy-maliśmy Zastawę LE 74-46. Nad-mierny luz w kierownicy oraz zdarty bieznik na lewej przedniej oponie kosztował kierowcę 100 złotych grzywny oraz zatrzymanie — do poprawy stanu technicz-nego wozu — dowodu rejestra-cyjnego.

Później nie nadążałam notować, tego co moi towarzysze stwier-dzali w samochodach: Zuk 56-52 LE na „lewym” kursie; rowerzy-sta bez karty rowerowej; Syre-na LL 08-49 bez bieznika na przednich oponach; Wartburg LI 16-32 bez świateł stop; taksów-ka LL 02-49 bez bieznika na le-wej przedniej oponie, z nadmier-nym luzem w kierownicy; auto-bus SAN LB 53-84 przewożący pasażerów bez lewego światła; Warszawa pick-up LM 02-34 ze zdartym bieznikiem na lewej przedniej oponie, bez zapasowego koła, kierowca-amator przewoził kilka osób; Syrena LR 18-00 z dwiema niesprawnymi oponami, itd., itd.

Zatrzymywani kierowcy na ogół:

— jechali w sobotni wieczór do Motozbytu właśnie po opony,

— wyjechali po raz pierwszy w tym sezonie na drogę i więcej samochodami w takim stanie na-prawdę nie mieli zamiaru jeź-dzić,

— domagali się od milicji rac-zej wychowywania jak karania. Pedagogia miałaby polegać na łagodnych propozycjach zakupu np. opon bo przecież te na ich kołach mają jeszcze biezniki ledwo-led-wo widoczne, ale jeszcze mają,

— byli gotowi zawieźć pana władzę do stodoły (komory, piw-nicy) i pokazać, że tam leżą no-wiutkie opony, byle je tylko za-łożyć.

Choć nie powiem — spotkaliś-my w pobliżu Niemiec prawidło-wo oświetloną furmankę (przed zmrokiem); kulturalnego kierow-cę Wartburga 31-18 LB p. Ry-szarda Słomczyńskiego, który za-miał stwierdzić z przekąsem, że milicja zawsze ma rację — przy-znał, że jeździ niesprawnym sa-mochodem, zapłacił mandat i obiecał wszystko raz-dwa napra-wić. W zamian za to dowód re-jestracyjny jego samochodu nie został odesłany do powiatowej rady narodowej w Bełżycach, ale pozostał do odbioru w lubelskiej KP MO.

Około godziny 18, w drodze po-wrotnej, jeszcze kilka uwag po-rucznika pod adresem przechod-niów: wysiadających z trolejbu-su na skrzyżowaniu Krakowskie-go Przedmieścia z Lipową; sto-jących na jezdni, przechodzących przez nią nieprawidłowo.

Akcję zakończono po godz. 22. Ogółem skontrolowano 250 po-jazdów, udzielono 42 upomnienia, trzech kierowców wysłano na eg-zamin kontrolny, dwóch skiero-wano do kolegium, zatrzymano 9 dowodów rejestracyjnych, a 30 osób ukarano mandata.

A. T. Chwałczyk

Przedszkolaki - mamusiom

mu przedszkolnego nauczania. Praca z cudzymi dziećmi jest wdziecznym zadaniem, chociaż nie należy do łatwych; wymaga cierpliwości, delikatności, taktu. Nieporadne jeszcze maluchy wystąpiły w krakowskich czapeczkach pięknie tańcząc i śpiewa-jąc pod kierunkiem swojej wy-chowawczyni p. Ryszardy Szyma-nek. Również grupa średniaków młodszych, której wychowawczy-nią jest p. Halina Marciocha przedstawiła krakowiaka i pre-zentowała się bardzo pięknie. Średniaki starsze wprowadziła na parkiet pani Zofia Krupa w tań-cu połączonym z deklamacjami i inscenizacją. Występowały tam czerwone kapturki, kucharze i krasnale. Starszaki w strojach ludowych, wyglądały najokazalej, pewne już i skoordynowane ru-chy w pięknych tańcach ludo-wych, a do występu przygotowa-ły je panie: Irena Pieprzowska i Wanda Kosińska.

Wszystkim grupom do tańca grała p. mgr Małgorzata Kiszczak udzielająca w Przedszkolu nr 1 lekcji rytmiki. Ponadto w przy-gotowaniu programu brały udział panie Wanda Pyrkosz i Maria Jacyna. Szkoda tylko, że stare wiecznie przepełnione przedszko-le, które dopracowało się już pewnych tradycji jest coraz bar-dziej ściskane, wtłaczane w cias-ny zaulek.

W tej chwili wystarczy popa-trzeć na zabudowę wokół budyn-ku przedszkolnego, a ogarnia człowieka przynębnienie. Od fron-

tu ma stanąć dom towarowy, jakby już gdzie indziej brakowa-ło placu na ten cel, zniszczono piękny skwerek zatłaczając plac materiałami budowlanymi i wy-kopami. Na zapleczu przedszkola, na wygrodzonym placu zabaw



— wykopy i błoto. Jak długo jeszcze potrwa ta brzydota i szpetota. Kontrasty, kontrasty... Zewnętrzna brzydota nie ma jed-nak wpływu na rozwijające się wewnątrz budynku piękno, ale razi i częściowo przeszkadza. Po zakończeniu części artystycznej dzieci wręczyły swoim mamusiom artystycznie wykonane koszyczki z kwiatkami.

Autorka artykułu także została uhonorowana upominkiem, który wręczyła mi Małgosia Luczak z życzeniami zdrowia i pomyślności „i żeby dobrze pisała do ga-zety”.

Za serdeczność i starania w imieniu własnym, Komitetu Rodzicielskiego i matek składam tą drogą, na ręce kierowniczkę przedszkola serdeczne podzięko-wania wszystkim dzieciom a przede wszystkim wychowawcom.

Hawo

Fot.: T. Sugier

SPORT • REKREACJA • SPORT •

I jeszcze jeden mistrzowski tytuł Ryszarda Petka

nie zasilili bydgoską Brdę. Jego pierwszy zaszczytny tytuł to zdobył Mistrza Polski juniorów. W 1964 roku w Bydgoszczy nalożył po raz pierwszy szarfę Mistrza Polski seniorów w wadze lekkiej. Prócz niego tytuły mistrzowskie zdobyli wówczas: A. Olech, Bendig, Adamski, Kulej, Drogosz, Grzesiak, Walasek, Pietrzykowski i Kubacki. Znalazł się więc w doborowej stawce mistrzów. Dla świdnickiej Avii potwierdzony został 21.12.1965 roku. W dwa lata później oglądaliśmy na ekranach telewizorów finałową walkę Petka na Mistrzostwach Europy w Rzymie. Nie zawiódł, przywożąc ze słonecznej Italii złoty medal i tytuł Mistrza Europy w wadze piórkowej. W dwa lata później na Mistrzostwach Europy w Bukareszcie był trzeci i zdobył medal brązowy.

W międzyczasie występował kilkakrotnie w reprezentacji kraju, zwyciężając wielu renomowanych przeciwników zagranicznych. Zdobyl także trzy tytuły Wicemistrza Polski tocąc przeważnie pasjonujące pojedynki z Kulejem. Po raz trzeci wystąpił na Mistrzostwach Europy w Madrycie lecz tam drogę do finału zagroził mu reprezentant NRD, mistrz olimpijski Wolke. Od tego czasu przyszły trudności z utrzymaniem lepszego kategorii wagowej. Petek wyrażnie „spasował” w treningach i przybrał na wadze. Pozostał jednak mocnym punktem drużyny w meczach o wejście do I ligi jak i w ekstraklasie, mimo takich „niewypałów” jak — dwie porażki z Bondkiem, przegrane z Kozłowskim i Kozłikiem. Szczególnie ta ostatnia porażka zmobilizowała „starego mistrza” do pracy.

Od stycznia 1973 roku Petek stał się najaktywniejszym bokserem na treningach. Niczym zawodowiec trenował kilka razy dziennie aplikując prawdziwie końską dawkę ćwiczeń. „Zbijając” systematycznie wagę, przygotował się nienagannie do występu na tegorocznych Mistrzostwach Polski w wadze lekkopółśredniej.

Tytuł Mistrza Polski zdobył w pięknym stylu nie dając szans wszystkim rozstawionym zawodnikom, a wygrał jak wiadomo z Jakubowskim, Gąsiorowskim, Carukiem i Kozłowskim. „Petek redivivus” — pisano w gazetach po każdym jego występie na ringu w Łodzi. W mistrzowskiej formie przydałby się reprezentacji. A pięciu sławnych mistrzów pięści: Kukier, Kruza, Drogosz, Kulej i Pietrzykowski przepowiedzieli już po pierwszych walkach, że bokser ze Swidnika zdobędzie tytuł mistrza. Pierwszy z nich Henryk Kukier oświadczył nawet, po zakończeniu mistrzostw, że to nie Gotfryd lecz właśnie Petek powinien uznany zostać za najlepszego boksera łódzkiego turnieju.

Tak więc 30-letni Ryszard Petek dał znowu znać o sobie. Wypytany został do kadry na mecz z USA. Najlepszy bezprzeczenie dotąd bokser w historii naszego klubu stoczył 226 walk z czego ponad dwadzieścia tylko przegrał i kilka zaledwie zremisował. Ciekawe jak wypadłby Petek w swojej mistrzowskiej formie z Janem Szczepańskim? Z Żeleznikiem bowiem już kiedyś wygrał.

(K.)



Anna Jurczyńska szachową mistrzynią Polski

W połowie marca br. aktyw sportowy FKS Avia podejmował na spotkaniu w świetlicy klubowej nowokreowaną mistrzynię Polski w szachach — Annę Jurczyńską. W spotkaniu uczestniczyła również 23-letnia Irena Kasprzyk — druga czołowa zawodniczka naszego kraju w tej dyscyplinie, broniąca również barw Avii, która w tegorocznych mistrzostwach Polski zajęła piąte miejsce. Na spotkanie przybyli — przewodniczący PKKFu Marian Winiarz, prezes Lubelskiego Okręgowego Związku Szachowego — Zbigniew Nestorowicz, dyrektor naczelny przedsiębiorstwa mgr inż. Władysław Janik, prezes klubu — Roman Wallner i sekretarz Franciszek Dąbrowski. Obydwu naszym reprezentantom wręczono nagrody, dyplomy i kwiaty, dziękując za osiągnięte wyniki. Szczęśliwe i uradowane mistrzynie powiedziały w swoim wystąpieniu:

ANNA JURCZYŃSKA

„Chcę przede wszystkim złożyć serdeczne podziękowanie sportowej załodze WSK, dyrekcji i zarządowi klubu, za stałą pomoc w rozwoju i działalności sekcji. Jak dotąd gramy w I lidze, a wiedzę się nam nie najgorzej. Moi koledzy — MARDAROWICZ, SZYM-CZUK, KSIĘSKI i IRENKA KA-

SPRZYK to świetni partnerzy, natomiast kier. sekcji inż. ZDZI-SŁAW MARCINIĄK wręcz niezastąpiony. W tym zespole czuję się świetnie. Trzeci tytuł mistrzowski zdobyłam tym razem na finiszu rozgrywek. Moja najgroźniejsza rywalka — EREŃSKA, wyjechała wcześniej z mistrzostw w przekonaniu, że nie dorównam jej w punktach. Cztery ostatnie partie grałam non-stop i wyciągnęłam 100 procent.

z notatnika kulturalnego

Podczas ostatniego „Wtorku kobiecego”, zorganizowanego w ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Kobiet, odbyła się zgađuj-zgađula poświęcona tematyce kobiecej. Najlepszą wiedzą z tej dziedziny wykazała się ZO-FIA PONIATOWSKA, drugie miejsce zajęła IZABELLA TEODOROWICZ a trzecie WŁODZIMIERZ GMUR. Oni też podzielił się cennymi nagrodami ufundowanymi przez Komisję Kobiecą RZ. Udał się również wieczorek taneczny.

Niewypał przy świecach

20 marca o godz. 18.00 w Ikarze miał się odbyć wieczór przy świecach członków Klubu Jubilatów z udziałem solisty Operetki Lubelskiej RYSZARDA KARPINSKIEGO. Niestety impreza nie odbyła się, ponieważ solista i organizatorzy doszli do wniosku, że przy tak małej frekwencji szkoda sobie zwracać głowę i wydawać pieniądze. To wina meczu — tłumaczyli niektórzy, bo akurat w tym czasie w telewizji transmitowano mecz Polska — USA w piłce nożnej. Dość często kulturalne niewypały tłumaczy się atrakcyjnością imprez sportowych lub złą pogodą, a nam wydaje się, że przyczyny tkwią zarówno w błędnym planowaniu jak i organizacji życia kulturalnego w naszym mieście. Bo dlaczego niby nie możemy robić tak doskonałych imprez kulturalnych, które nie poddawałyby się walkowerem piłkarzom, bokserom itp. W tej sytuacji tylko czekać na nokaut.

(mak.)

LEWYM PROSTYM

Z informacją na bakier

XLIV Mistrzostwa Polski w boksie były pechowe dla świdnickich (lubelskich) pięściarzy. Jedyne Petek i Sitkowski ratowali honor. Odpadli przedwcześnie A. Andrachiewicz, P. Grudziński, J. Radziewicz, M. Wólkiewicz. Kibice jak tylko mogli pocieszali się dwoma wyżej wspomnianymi, pierwszymi „rodzynekami” z I-ligowej Avii, byli natomiast niepokieszeni jeżeli chodzi o sprawę informacji z mistrzostw. Ponieważ większość walk naszych zawodników odbywała się zazwyczaj w późnych godzinach wieczornych, gazety poranne nie miały zawsze pełnego serwisu informacyjnego. W wiadomościach sportowych dziennika tv podawano również jedynie ważniejsze pojedynki. Stąd też mocno ciekawi i spragnieni wiadomości z Łodzi kibice naszego klubu telefonowali gdzie się tylko dało. Do redakcji „Głosu...” do radiowęzła, do klubu. Klub utrzymywał kontakt z jedynym źródłem informacji jakim był dział sportowy redakcji „Sztabu Ludu”. Mimo wszystko

było to jednak również za mało. Wiadomości z mistrzostw bez względu na to czy nasi zawodnicy wygrywali czy też nie, powinien klub otrzymywać z pierwszej ręki. Bezpośrednio z Łodzi a nie odwrotnie, poprzez kilkugodzinne wyczekiwanie na połączenie telefoniczne ze stolicy włókniarzy, w której panowała gorączka mistrzostw. Wystarczy nadmienić, że na połączenie się z pałacem sportowym czekaliśmy w czwartek 16 marca br. aż 5 godzin. Po długich poszukiwaniach odebrał wreszcie telefon Sitkowski i tylko dzięki niemu dowiedzieliśmy się szerzej o występach naszych pięściarzy. A przecież o tych sprawach mógł z powodzeniem informować trener czy też jeden z upoważnionych do tego zawodników, działaczy Avii bowiem nie było. Ostatecznie w reprezentacji Lublina walczyło aż 6 zawodników Avii, a na ich wyniki czekało niecierpliwie kilka tysięcy kibiców. Drobną to rzecz a jednak ważna.

(K.)

Sportowe turnieje w hotelach robotniczych

Duże ożywienie ruchu sportowego dało się zauważyć w hotelach w lutym i marcu br. W Jurandzie, Eroice, Lotniku, Sezamie i Releksie zorganizowano eliminacje szachowe i w tenisie stołowym. Startowało w nich ponad 60 zawodników. Najlepszym wśród szachistów został Jan Lesiuk (Eroika). Zwyciężył on Je-

rze go Dolgonia (Sezam). Decydująca rozgrywka trwała blisko dwie godziny. Trzecie miejsce zdobył Adolf Pastucha (Lotnik). Naszym zdaniem sekcja szachowa FKS Avia winna zainteresować się bliżej, wspomnianą trójką amatorów i zaprosić ich do siebie.

W tenisie stołowym pierwsze miejsce zdobył Janusz Goliński (Lotnik), drugie Jan Pilat, trzecie zaś Jan Kaczmarczyk. Zwycięzcy turniejów otrzymali dyplomy uznania i upominki. Nagrody ufundowało kierownictwo ZDK w Swidniku. Wiele pracy w organizację turniejów włożyła Gertruda Gołębiowska.

(K.)

GŁOS SWIDNIKA

Organ Samorządu Robotniczego

WSK SWIDNIK

Druk. przyzakład. WSK-Swidnik

WSK-S z. 555 dn. 26.03.73 r. 1500 G-4

Nauka boksu

Sekcja bokserska Fabrycznego Klubu Sportowego Avia w Swidniku ogłasza zapisy do szkółki bokserskiej chłopców urodzonych w latach 1958—1959—1960 oraz o wyjątkowo dobrej budowie ciała rocznik 1961. Warunkiem przyjęcia jest dobry stan zdrowia, dobre wyniki w nauce, zgoda rodziców i szkoły na piśmie. Przed przystąpieniem do zajęć wszyscy zgłoszeni przejdą szczegółowe badania lekarskie. Zajęcia prowadzić będą: trener I klasy państwowej były Mistrz Europy — JOZEF KRUZA przy pomocy trenera I klasy państwowej — JERZEGO KRASNOŻONA. W pierwszym roku szkolenia przewidziane są wyłącznie zajęcia ogólnorozwojowe. Zgłoszenia na naukę boksu przyjmowane są w poniedziałki, środy i piątki w godz. 17.00 do 19.00 w hali ośrodka sportowego FKS Avia.

Przy szkółce powstanie Komitet Opiekunów w skład którego wejdą: rodzice, nauczyciele, lekarz-specjalista, członek zarządu klubu i trener.



Utorowała mi drogę do zwycięstwa IRENKA, która odniosła wcześniej jedyne zwycięstwo nad EREŃSKĄ. Z Kasprzykową grałyśmy serio a partia skończyła się remisem. Jest w dobrej formie. Tegoroczny sezon szachowy będzie „gorący”. Wyjadę prawdopodobnie na turnie do ZSRR, Jugosławii i Rumunii.

IRENA KASPRZYK

„Największą satysfakcję sprawiło mi oczywiście zwycięstwo nad EREŃSKĄ. Wygrałam po 21 ruchach. Od tego momentu jeszcze mocniej zaczynam wierzyć w siebie. Przygotuję się starannie do występów w meczach z Jugosławią i Rumunią. Zaliczenie mnie do kadry narodowej zobowiązuje. Gratuluję zwycięstwa pani ANNIE. Dziękuję za dyplom i nagrodę”.

Naszym mistrzyniom szachowym życzymy w imieniu wszystkich entuzjastów tej dyscypliny sportowej dalszych sukcesów i osiągnięć.

Obiecały, że nadal reprezentować będą godnie barwy naszego klubu w kraju i za granicą.

(M. K.)

W KINIE „LOT”

- 6.04. Jedynym wyjściem jest śmierć, kanad., 1. 16 — 16.00, 18.15
- 7.04. Jedynym wyjściem jest śmierć, kanad., 1. 16 — 16.00, 18.15, 20.30
- 8.04. Poranek — 12.00
- Morze w ogniu, radz., 1. 14 — 14.00, 16.45, 19.30
- 9.04. Morze w ogniu, radz., 1. 14 — 17.00, 19.45
- 11.04. Morze w ogniu, radz., 1. 14 — 17.00
- 11.04. Jeśli dziś wtorek to jesteśmy w Belgii, radz., 1. 14 — 16.00, 18.15, 20.30
- 12.04. Małżeństwo, franc., 1. 16 — 16.00, 18.15, 20.30
- 13.04. Małżeństwo, franc., 1. 16 — 16.00, 18.15
- 14.04. Testament Inków, bułg., 1. 11 — 16.00
- Poślizg, pols., 1. 16 — 18.15, 20.30

- 15.04. Poranek — 12.00
- Testament Inków, bułg., 1. 11 — 14.10, 16.00
- Poślizg, pols., 1. 16 — 18.15, 20.30
- 16.04. Spalony las, rum., 1. 16 — 16.00, 18.15, 20.30
- 17.04. Spalony las, rum., 1. 16 — 16.00, 18.15
- 18.04. Zmierzch bogów, wł., 1. 18 — 17.00, 20.30
- 19.04. Zmierzch bogów, wł., 1. 18 — 17.00, 20.30
- 20.04. Zwiariowany weekend, fran., 1. 11 — 16.00, 18.15, 20.30